

657

nowe przedstawienia

KŁĘSKA WOKULSKIEGO

ANDRZEJ WŁADYSŁAW KRAL



Pan Wokulski według *Lalki* Prusa (taki jest dokładny tytuł przedstawienia w Teatrze Powszechnym) spotkał się w Warszawie z dosyć skrajnymi opiniami. Przedstawienie Hanuszkiewicza jedni bardzo skrytykowali, inni znowu pochwalili, upatrując w nim chwalebny dla twórcy wierność sobie oraz konsekwentną kontynuację tej linii spraw i myśli, którą wyznaczyły inne premiery praskiej sceny. „Daje Hanuszkiewicz dowód — napisał Witold Filler w *Kulturze* — iż ciąg premier nie jest dla niego repertuarem, lecz jest myślą. Myśla o kompleksach Polaka współczesnego, którym teatr rad by wywieść genealogię absolutną. *Pan Wokulski* ma wzbogacić ten portret Polaka o rozważania z zakresu higieny uczuć osobistych”.

Sam patrzyłem na przedstawienie nie bez przyjemności i satysfakcji, ale jako żywo, przy najlepszej woli, nie umiałem w nim znaleźć genealogii kompleksów współczesnego Polaka, ani niczego w tym rodzaju. A patrzyłem z satysfakcją z innych powodów. Po pierwsze z powodu właściwego pojmowania sprawy adaptacji wielkiej powieści, jakie (nie po raz pierwszy już zresztą) zamianifestował Hanuszkiewicz. Tu też, jako przykład w tym względzie negatywny, przypominałem sobie *Lalkę*, którą zaprezentował nam przed laty Teatr Polski. Po drugie zaś, z powodu powściągliwości, oszczędności i skromności tego przedstawienia, pozbawionego owych tak częstych u Hanuszkiewicza efektów, które uderzają powierzchownością i gustką. Jeśli zaś chodzi o treść i sens widowiska, to dostrzegłem rzeczy inne, niż te chwalone i, jak mi się zdaje, wyciągane zeń za włosy. Mój indywidualny odbiór zdają się również potwierdzać wypowiedzi Hanuszkiewicza na temat *Pana Wokulskiego*, jakie miałem okazję słyszeć (na przykład przedpremierowy wywiad dla radia).

Tematem tej adaptacji *Lalki* jest miłość Wokulskiego. Ta sprawa zdaje się nie ulegać wątpliwości. Pytania, jakie mogą się nasuwać, brzmią: jak ukazana, jak oceniona? Ponieważ miłość do Izabeli Łęckiej jest motorem wszystkich myśli, działań i poczynań bohatera na scenie — rzecz dotyczy ukazania i oceny całego człowieka. Miłość Wokulskiego przywykliśmy wyobrażać sobie jako miłość bardzo romantyczna. Tego powszechnego, utrwalonego w świadomości społecznej odczucia nie przezwyciężono nawet w okresie, kiedy literaturoznawcy marksistowscy przeprowadzali popisowe (i jednostronne) analizy *Lalki* jako wielkiej powieści o polskim kapitalizmie.

Hanuszkiewicz postanowił poddać rewizji to nasze wyobrażenie o miłości Wokulskiego. Nie zaprzecza jej szczerości, prawdziwości, ani głębi. Ukazuje jednak metody działania bohatera — typowo kapitalistyczne. Znajduje na to odpowiedni materiał w powieści. W ogóle dosyć zabawne wydają mi się stwierdzenia w rodzaju: adaptator zdradził Prusa, u Prusa inaczej, niewierność Prusowi, itd. *Lalka* jest dziełem tak wielowarstwowym i tak wielostronnym, że ogromnie trudno być jej generalnie niewiernym. Można natomiast jedną czy drugą sprawę in-

terpretować jednostronnie, a do tego teatru ma na pewno prawo.

Tak więc u Prusa jest Wokulski pół-romantykiem i pół-pozytywistą; pochodzi z podupadłej szlachty, a jest kupcem i potem wielkim kapitalistą. Ale jeśli jest romantykiem, to romantykiem sprzed 1863 r. (jak dosłownie mówi o nim doktor Szuman), uczestnikiem powstania i zesłańcem na Syberię. Potem zostaje subiektem w sklepie Minclów, a następnie — przez małżeństwo — właścicielem tego sklepu, czyli niedużego formatu kupcem galanteryjnym. I jako ów drobny kupiec ujrzał pewnego dnia pannę Łęcką. Wie, że przepaść społeczna pomiędzy nim, a upadającymi nawet finansowo Łęckimi jest nie do przebycia. Nie staje się jednak ani Werterem, ani Gustawem z *Dziadów*. Romantyczną przeszłość (także jeśli chodzi o sprawę narodową) ma już poza sobą. Dochodzi teraz nawet do ogromnie neteromantycznego przekonania, że sprawiedliwe jest to, iż zwyciężają silniejsi, o czym stara się przekonać starego niepoprawnego marzyciela, oficera piechoty węgierskiej z 48 roku, Ignacego Rzeckiego.

Aby móc realnie zamaryżować Izabeli, jedzie na Bałkany, gdzie co dzień ryzykując głową, a co miesiąc całym majątkiem, w dość krótkim czasie dorabia się fortunę na dostawach dla wojska w wojnie tureckiej. I kiedy

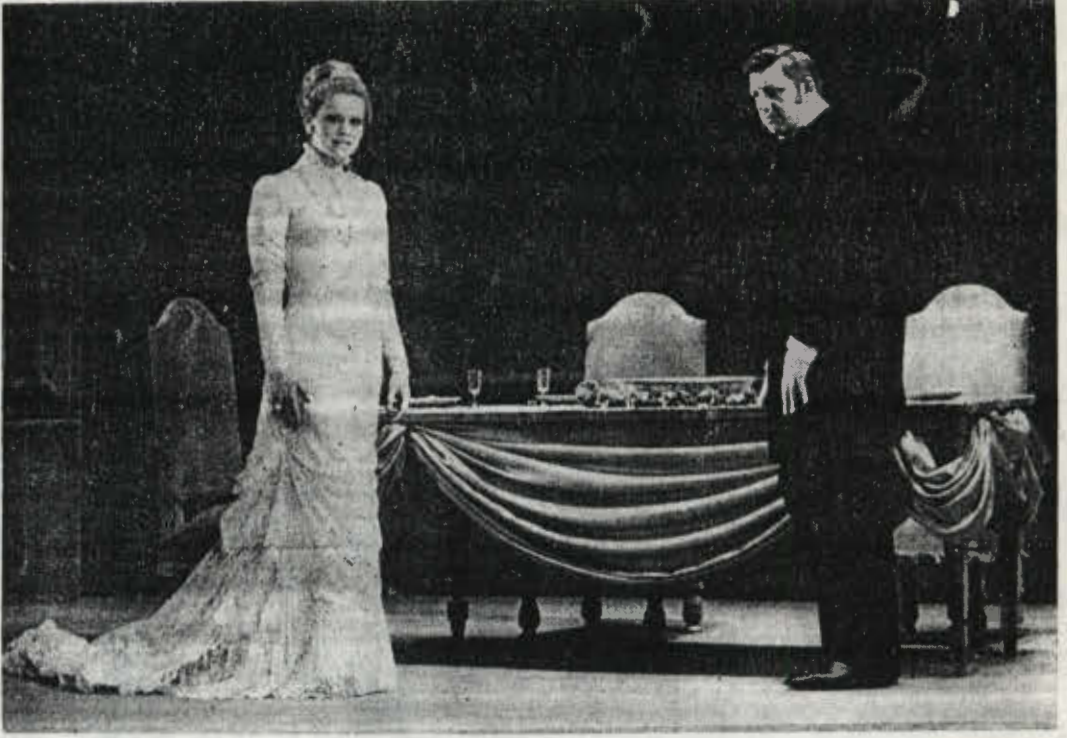
wraca zaczyna krok po kroku osaczać Izabelę przy pomocy pieniędzy. W tym miejscu rozpoczyna Hanuszkiewicz swojego *Pana Wokulskiego*. Pokazuje, jak świadomy swojej siły kapitalista próbuje realizować swe miłosne marzenie. I pokazuje bunt panny Łęckiej przeciwko tej drodze zdobywania jej przez Wokulskiego.

W przedstawieniu Hanuszkiewicza opór Izabeli płynie bardziej z tego właśnie buntu, niż z jej przesądów stanowych, z oburzenia, że kupiec śmiało pomyśleć o związku z takim jak ona wykwitem arystokracji. Wydaje mi się, że kluczowa dla tej sprawy (i całkowicie jasna) jest rozmowa Izabeli z Wokulskim po obiedzie u Łęckich. Jest to scena nieco „trickowa”. Autor adaptacji dopisał tu nawet kilka zdań łączących. Izabela proponuje Wokulskiemu chwilę całkowitej szczerości, chwilę rozmowy poza wszelkimi konwencjami epoki, łamiąc jednocześnie konwencję adaptacji i całego przedstawienia przez rzuconą uwagę: „sceny tej nie ma w powieści”. Rozmowę tę skomponował Hanuszkiewicz z fragmentów rozmyślań obu postaci. Wokulski ponosi w niej pierwszą klęskę, klęskę „ideową”. Z ust Ewy Warwóż padają wzgardliwe słowa o pieniądzach zdobytych na handlu bronią, zarobionych na wojnie.

Ta ocena wydaje się być rzeczywiście bar-

Eugeniusz Robaczewski (Lisiecki), Janusz Bukowski (Mraczewski), Marek Wojciechowski (Klejn), Mariusz Dmochowski (Wokulski), Leszek Ostrowski (Rzecki); na zdjęciu górnym: Zofia Kucówna (Wąsowska) i Mariusz Dmochowski (Wokulski)





do „ponad epoką”, jest naszą współczesną oceną. Ale przypomnijmy sobie sławną i tak często cytowaną scenę ze studentami, opisaną w *Lalce* w *Pamiętniku starego subiekta*, poczciwego pana Rzeckiego. Zawiera bardzo podobną ocenę kapitalistycznych fortun. Warto zacytować choć kilka zdań: „Pan Wokulski — rzekłem powstając z krzesła — nie okradł nikogo... Dorobił się majątku pracą i oszczędnością... — Daj pan spokój — przerwał młody człowiek. — Mój ojciec był zdolnym lekarzem, pracował dniem i nocą, miał niby to dobre zarobki i oszczędził... raptem trzysta rubli na rok! A że waza kamienica kosztuje dziewięćdziesiąt tysięcy rubli, więc na kupienie jej za cenę uczciwej pracy mój ojciec musiałby żyć i zapisywać recepty przez trzysta lat... Nie uwierzę zaś, ażeby ten nowy właściciel pracował od trzystu lat... — W głowie zaczęło mi krążyć od tych wywodów...”

Rzecz jasna, jest w takim ukazaniu konfliktu Izabela — Wokulski znaczne przesunięcie akcentów i proporcji w stosunku do powieści. Ale sądzę, że to właśnie jest u Hanuszkiewicza nowe, ciekawe i własne. Taka interpretacja może zainteresować. Wypełnia ona jednak tylko połowę przedstawienia. W drugiej połowie Izabela stopniowo ulega czarowi pieniędzy Wokulskiego, a może i czarowi osobistemu Mariusza Dmochowskiego (powinna to chyba zrobić od początku), a Wokulski toczy długie rozmowy o miłości z panią Wąsowską.

Ta część widowiska mówi już właściwie trochę o czym innym, niż pierwsza. Nie tyle o miłości kapitalisty, ile o niszczącym człowieka, niefortunnie ulokowanym, nieodwzajemnionym uczuciu. Widzimy osobisty dramat

Wokulskiego, a także dramat Kazimierzy Wąsowskiej. Jest pomiędzy nimi wyraźna paralela. Pani Wąsowska jest silniejsza i wiele więcej wie o miłości. Wokulski ponosi klęskę, ponieważ za daleko zabrnął w swym obłędzie. Nie potrafił w porę się opanować i zrezygnować. Musiał doczekać się sceny ze Starskim. Na razie nie jest zdolny do niczego, nawet do zrobienia dobrego użytku ze swoich pieniędzy (co zdarzało się przecież niektórym kapitalistom). Likwiduje interesy, prosi Rzeckiego, by kazał go spakować.

Taka jest mniej więcej zawartość *Pana Wokulskiego* w Teatrze Powszechnym. Część pierwsza wydaje mi się ciekawsza, druga — banalnieszka, wyglądająca już tylko na zręcznie zmontowaną kronikę wydarzeń z fabuły *Lalki*. Jest jednak ta kronika złożona w wyraźny dramat i na pewno nie nosi cech żywych obrazów z powieści. To zaś chyba byłoby najgorsze. Cała adaptacja jest świadomym wyborem i nie chodzi w niej o sceniczne zilustrowanie *Lalki*, ale o interpretację pewnych jej wątków. Za to szanuję przedstawienie Hanuszkiewicza. Nie przeceniałbym tylko jego znaczenia. Sądzę, że miało skromniejsze cele, niż inu niektórzy przypisują. I na pewno nie jest tak niedobre, jak to określają inni, wśród których znaleźli się recenzenci większości warszawskich dzienników.

Ma także takie wartości aktorskie, jak Wokulski Dmochowskiego i Wąsowska Zofii Kucówny, oraz kilka bardzo dobrych epizodów, do których zaliczam role Juliusza Łuszczewskiego, Leszka Ostrowskiego, Seweryna Butryma, czy Tadeusza Janczara.

ANDRZEJ WLADYSLAW KRAL

Tadeusz Waczkowski (Szlachcic), Ludwik Michałowski (Marszałek), Seweryn Butrym (Książę), Edmund Wiśniewski (Szlachcic), Mariusz Dmochowski (Wokulski), Józef Pieracki (Łęcki), Zygmunt Oksza (Hrabia), Władysław Ebert (Baron); na zdjęciu górnym: Ewa Wawrzon (Izabela) i Mariusz Dmochowski (Wokulski)

